



Najśliczniejsze nóżki w Hollywood posiada Lefla Carnell, uroczą artystkę „Foxa“.



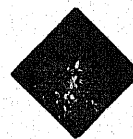
Najpopularniejsza para komików amerykańskich, Kohn i Kelly mająca wielbicieli na całym świecie.



Scena z filmu „Morderstwo przy Rue Morgue“ według Edgara Poe, realizacji wytwórni „Unjversal“ z Bela Lugosi w roli głównej.



Fragment wzruszającego dramatu dźwięko wego pod tyt. „Kajdany przeszłości“.



Imogena Robertson.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII.

NIEDZIELA, dnia 20 listopada 1932 roku

Nr. 47

Zjazd młodzieży wiejskiej w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu odbył się w Łodzi w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej zjazd przedstawicieli Związków Młodzieży Wiejskiej z terenu województwa łódzkiego. Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy zjazdu złożyli piękny wieniec pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki przy Placu Wolności. Obrady Zjazdu trwały do wieczora. Omawiano najaktualniejsze zagadnienia, dotyczące ruchu młodzieży wiejskiej. Nazdjęciu widzimy liczne grono uczestników obrad z wieniec złożonym przed pomnikiem Kościuszki.

Fot. A. Meyer, tel 108-81

Rzeczpospolita „Ludzi bez grosza”

Ostatni kryzys i bezrobocie, które w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dosięgły niebywałych rozmiarów wytworzyły nowe a niezmiernie pomysłowe organizacje. Potworzyły się mianowicie ligi obywateli bez pracy inaczej ligi bezrobotnych.

Te tak zwane popularnie „republiki ludzi bez grosza” nie postawiły sobie za zadanie organizowanie manifestacji bezrobotnych lub atakowanie zarządów miast o zasłki dla bezrobotnych, pozostawiając to organizacjom politycznym. Mają one cele samopomocowe, postanawiając ułatwić bezrobotnym przetrwanie najgorszych czasów. Stworzone one zostały przez samych bezrobotnych, nie mają więc nic wspólnego z biurami dobroczynności, są jakgdyby syndykatem zawodowym tych, co są bez pracy.

Brak pracy zapewne nie jest żadnym zawodem, przynajmniej nie w Ameryce, gdzie niema zasiłków dla bezrobotnych, ale zato stwarza potężną wspólność interesów. Głód łączy tych ludzi we wspólne organizacje.

Typowym przykładem mogą być mieszkańcy miasta Seattle. Członkowie tamtejszej ligi bezrobotnych starają się radzić, jak mogą. Miasto Seattle i okolica żyje z trzech źródeł: rolnictwa, drzewa i rybołówstwa. Liga zwróciła się więc do rolników okolicznych z prośbą o podarowanie jej niesprzedanych z powodu kryzysu produktów rolnych. Uzyskała za darmo kartofle, owoce itd., które bezrobotni sami wozili do miasta. Jakis przedsiębiorca użył za dar mo automobili do transportu, inny znów dał benzynę.



P. Stanisław Bal, popularny nowelista łódzki, którego ostatnia książka p. t. „Narkoza Miłości”, wydana przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki budzi duże zainteresowanie.



Primadonna opery i operetki poznańskiej p. Majchrzak - Busiakiewiczowa, występująca na scenie Teatru Popularnego w Łodzi zbiera zasłużone aplauzy w operetce „Czar walca” — J. Straussa.

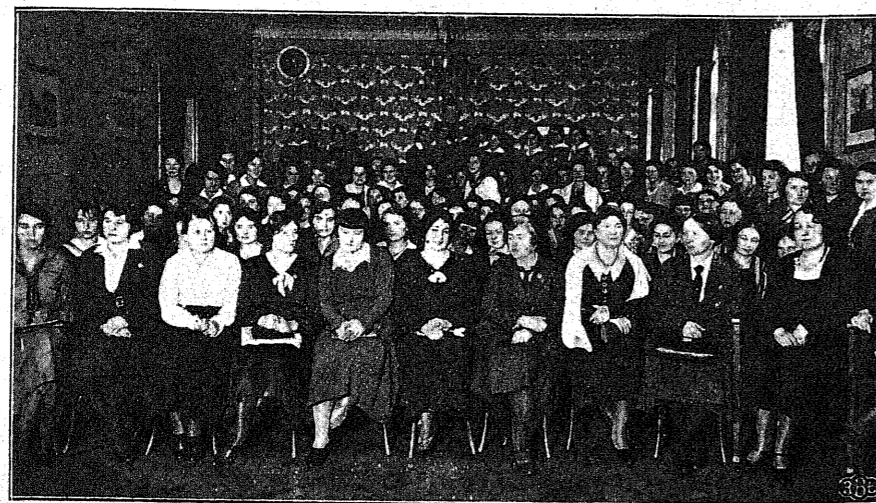
Liga postarała się poza tem o prawo ścinania drzewa w lasach. Bezrobotni sami je transportują do swych składów, a nawet potem dostarczają do domów prywatnych zupełnie bezpłatnie.

Członkowie ligi organizują także od czasu do czasu bale i koncerty. Muzyków i artystów bezrobotnych przecież nie brakuje. Widowiska te stoją często na bardzo wyso-

kim poziomie artystycznym, choć odbywają się w starych szopach lub magazynach.

Liga interwenjuje również we wszelkich wypadkach nędzy wyjątkowej czy np. w wypadkach eksmisji z mieszkań.

Zgłosiła się raz do ligi w Seattle kobieta ze skarą, że w czasie jej choroby i pobytu w szpitalu wyrzucono jej czworo dzieci wraz z meblami na ulicę. Dwudziestu członków



Zjazd drużynowych chorągwi żeńskiej. Związku Harcerstwa Polskiego w Łodzi

ligi udało się natychmiast na miejsce i siłą wprowadziło biedną kobietę wraz z dziećmi do dawnego mieszkania. właściciel udał się do policji, ta jednak odmówiła interwencji. Był to gwałt, akcja bezpośredniej pomocy niezgodna trochę z prawem. Są to jednak rzadkie wypadki; naogół liga trzyma się ściśle ram prawnych.

Organizacje tego rodzaju rozszerzają się w Ameryce nadzwyczaj szybko. Za przykładem jednego miasta idą inne. Razem organizacje te tworzą związek lig bezrobotnych. Dnia 29 maja r.b. odbył się pierwszy kongres związku w Waszyngtonie.

Kongres ten powziął dwie niezmiernie charakterystyczne i ciekawe uchwały. Postanowiono mianowicie jak najbardziej rozszerzyć wymianę między wsią i miastem. — Miasto daje buty, ubrania itd., a wjeś produkty rolne i żywnościowe, przyczem wymiana ta odbywa się już i odbywać się będzie bez pośrednictwa pieniędzy. Towar za towar.

Druga uchwała, powzięta jednogłośnie, dotycząca stanowiska ligi wobec rządu Otóż Federacja ligi nie należy do żadnego obozu politycznego czy partji, a przy wyborach członkowie jej głosują za tym kandydatem, który okaże najwięcej zrozumienia dla nędzy bezrobotnych.

Kierownicy Federacji przestrzegają zarazem sfery rządowe przed skutkami bezrobocia i braku pomocy bezrobotnym. Oświadczyli mianowicie w czasie ostatniej kompanji wyborczej: „Nie rozumiemy, jak sfery rządzące mogą okazywać nam tak mało zrozumienia i pomocy”. Muszą być w przyszłości przeprowadzone szerokie reformy, któreby nie pozwoliły na powtarzanie się podobnych klęsk. My starzy już ich prawdopodobnie nie doczekamy, pragniemy jednakże żeby przynajmniej nasze dzieci nie były narażone na takie straszne cierpienia, jakich nam los dziś nie oszczędza.



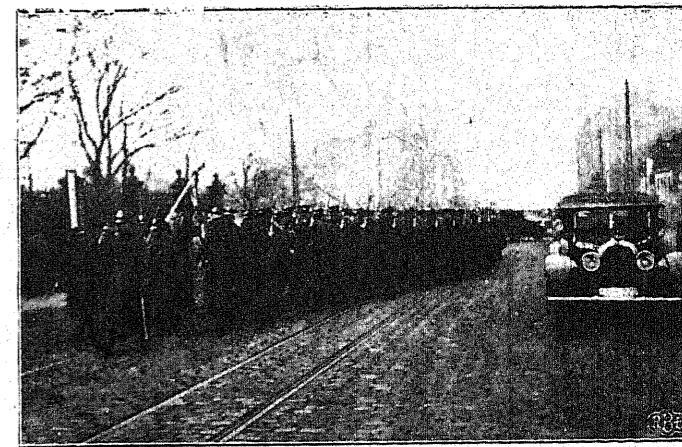
Czternasta rocznica odzyskania niepodległości Polski święcona była w Łodzi podniosło i jak zwykle uroczystości. Zdjęcie nasze przedstawia fragment defilady wojskowej przy ul. Piotrkowskiej. Przemarsz oddziałów garnizonu łódzkiego.



Oddziały policji łódzkiej, biorące udział w defiladzie w dn. 11-go listopada.



Święto państwowe 11-go listopada było w Łodzi rewją naszej żywotności i tężyzny. W defiladzie ogólnej obok wojska wzięły udział organizacje społeczne, związki, korporacje oraz Stowarzyszenia sportowe młodzieży. Powyżej widzimy od stro- ny lewej przemarsz hufca mistrzowskiego P.W. i W. F. Gimnazjum A. Zimowski, na prawo zaś oddział piechoty.



W pracowni malarskiej Fr. Walczowskiego



Art. mal. Fr. Walczowski.

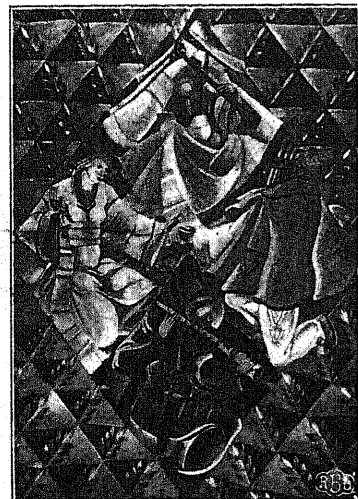
Cichy, zaciszny pokój w jednym z domów kolonii oficerskiej, przy ul. Zagajnikowej. Moc kilimów — wokół przeróżne artystyczne drobiazgi... gdzie jednak owe obrazy... szkice... witraże? Na ścianach nie widać ani jednego! A znajduje się w mieszkaniu artysty malarza Franciszka Walczowskiego

Niedługo trwały owe wątpliwości. Oto artysta poczyna wyciągać ze wszelkich zakamarków, z za parawana, z szuflad... większe i mniejsze obrazy, wydobywa całe teki szkiców.

Mieszkanie już zastawione niem. — Prawdziwa wystawa.

Czytelnicy „Kurjera Łódzkiego“ mogli poznać Walczowskiego z kilku reprodukcji, pomieszczonych w dodatku „Kurjera Łódz. ilustracji“. Znajdujemy tam reprodukcje prac następujących: „Miłość“ — „Bohater miecza i pięści“ „Kraak“ — „Wiosna“.

Uderzają one znawcę swartością kompozycyjną dążeniem do prostoty, a w związku z tem rytmicznym uproszczeniem formy,

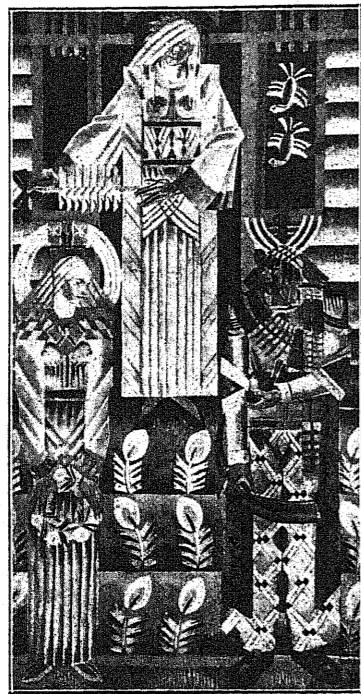


„Miłość“.

czerpaniem tematów ze świata mitów, legend i baśni ludowych.

Walczowski — człowiek zupełnie młody ledwie przekroczył trzydziestkę. Na bruku łódzkim bawi rok piąty. Urodził się pod Krakowem. Kształcił się w Krakowie, gdzie ukończył Państwową Szkołę Przemysłu Artystycznego pod kierunkiem Jana Bukowskiego i Karola Homolacsa. Obecnie pracuje w Łodzi w Państwowej Szkole Przemysłowej Żeńskiej; gdzie naucza rysunków na działach artystycznego jubilerstwa, introligatorstwa i częściowo tkactwa.

Właściwym jednak umiłowaniem Walczowskiego jest malarstwo monumentalne. (dekoracyjne) będące wedle zdania artysty „plastycznym odpowiednikiem poezji“ Ono



„Jesień“.

tak tematycznie jak i formalnie opiera się o podłoże narodowe, o głębię sztuki plemienną — sztukę ludową. „W zdobnictwie i malarstwie dekoracyjnym rzeźbie dekor. i architekturze, wypowiedzi się plastyczna kultura narodu“.

W dorobku artystycznym Walczowskiego na pierwszy plan wysuwają się witraże i freski. Witraż zdaniem artysty jest maksymalnym wyszkaniem materiału i techniki do wyrażenia koncepcji artystycznej. W witrażu musi artysta liczyć się z wymogami techniki i materiałem rozporządzalnym. Nawraca też artysta ideowo do średniowiecza dążąc do najwyższej prostoty. Wprowadza motywy religijne tak typowe dla ikonografii średniowiecznej, nie unika też rozwiązań czysto ornamentalnych. Z malarstwa monumentalnego, obok malarstwa ściennego (temperowego) najwięcej pociąga artystę fresk. Sama technika fresku zmusza malarza do możliwie największego



„Liryka“.

uproszczenia figur i ograniczania się do za sadniczych linii.

Zasadniczą cechą sztuki malarskiej Walczowskiego jest przepych barw — umiejętne operowanie niemi — grupowanie harmonji z jednym kolorem dominującym.

Jak wielki dotychczasowy pański dorobek artystyczny? — rzucam pytanie.

10 wykonanych witraży, 5 w formie projektu, z dziedziny malarstwa ferskowego wykonany jeden w formie projektu koło 30 kompozycji, wreszcie rysunków i szkiców kompozycyjnych kilkaset sztuk — pa da odpowiedź.

— Czy pańskie obrazy znajdowały nabywców?

— Nie starałem się specjalnie o nich.

Witraż „Chrystus Król“ zdobij kaplicę ks. Sjemaszki na Czerwonym Prądniku w Krakowie. 3 okna figuralne w prezbiterjum kościoła w Słocinie. Do świątyni — wsi zamieszkałej przez ślusarzy, dostarczyłem do tamtejszego kościoła 6 witraży ornamentalnych czysto dekoracyjnych. (Wykorzystanie rozplanowania okna i ołowiu dla celów ornamentalnych.) W Paryżu sprzedałem cykl „Bożąt leśnych“ (6 sztuk) p. Harriman — Rossi.



„Sielanka“.

— Gdzie dotychczas wystawiał Pan swoje dzieła?

— W Jastrzębiej Górze, Kraj-owskiem Tow. Sztuk Pięknych, w Łódzkiej Galerji Sztuki. Pragnąłbym urządzić zbiórową wystawę w Krakowskim Tow. Sztuk Pięknych — niestety — uczynił artysta znaczący ruch dłonią.

— Odkąd pan maluje?

— Nad czem obecnie pan pracuje?

— Podciągam i wykończam rzeczy rozpoczęte — pada odpowiedź. Jakby jej uzupełnieniem są wyciągane nowe obrazy. Oto kompozycja „Nostalgja wiosenna“ postać niewieścia w progu domu z wiankiem i dziewanny kwiatem w dłoni, — usta otwarte, oczy zdziwione, pełne nieokreślonej tęsknoty. „Liryka“ — owce, przy nich pasterska pieśń jego zapładnia lirę trzymaną przez niewiastę. Oto tryptyk poświęcony Wandzie i nordyjskiemu rycerzowi Rydygierowi, z którego wykonał Walczowski 2 części: „Dziewosłoby Rydygiera“ i „Śmierć Rydygiera“ trzecią ma stanowić „Śmierć Wandy“. Największe wrażenie robią „Dziewosłoby“: Wanda na tronie w otoczeniu przedstawicieli wszystkich stanów Dzieło uderza swą i silną kompozycją — „Wiślana“: Krak przed groźcem wawelskim, przed nim Wiślana z Wandą — Znajduchem w ręku, obraz o dominującym tonie zimnym. Z innych kompozycji godne uwagi: „Sielanka“ — „Kobiety“ — „Jesień“ — „Kraak żegna się z Wandą“ — „Bohater miecza i pięści“ — „Piast“.

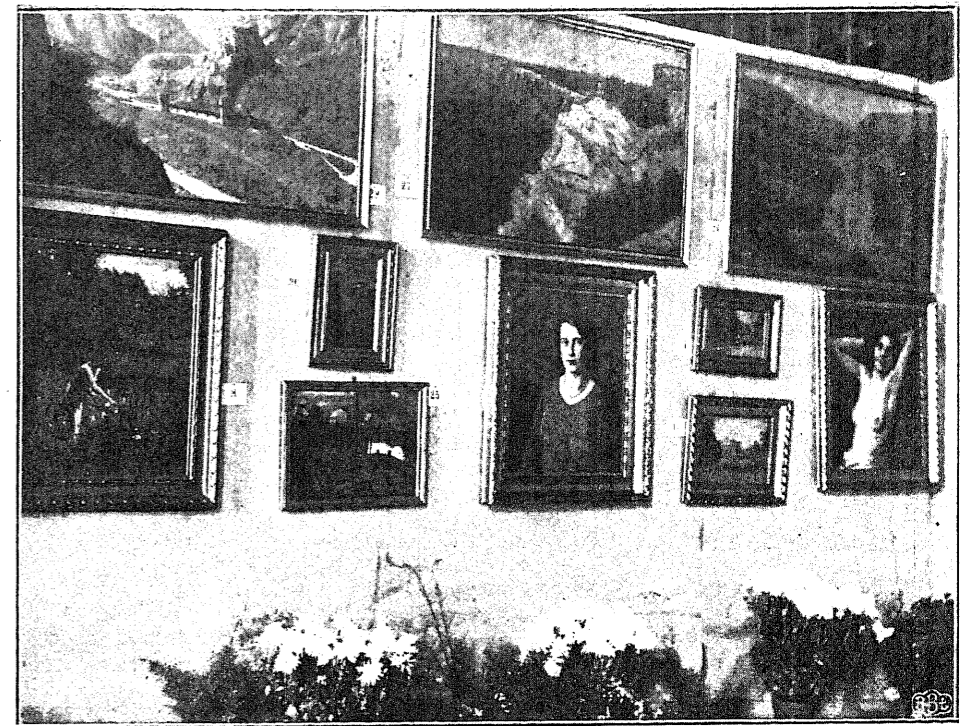
W dorobku twórczym Walczowskiego nie wolno zapominać malarstwa witrażowego. Przepiękne „Boże Narodzenie“ — w witrażu tym podkreślił artysta dwa elementy: „A słowo stało się ciałem“ i „Chwały angielskiej“. „Zwiastowanie“: — zjawia się wysłannik Boży archanioł zwastując Marji wolę najwyższego — „Oto ja służebnica Pańska“ — ręka wyciągnięta — głowa pochylona.

W dalszym dorobku malarstwa witrażowego znajdujemy tak cenne prace jak — „Klątwa“ — „Lech“ — „Bolesław Chrobry“ przyjmuje św. Wojciecha“. Trudno wyczerpać w krótkim artykule cały plon dotychczasowej pracy malarskiej Walczowskiego.

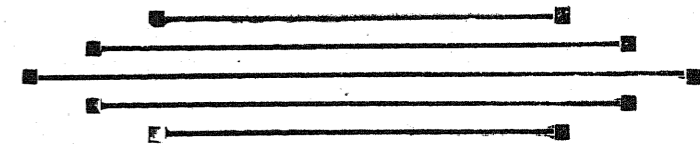
Talent to szczerzy i bujny, przed którym otwarte są mnogie możliwości. Nie osiągnął on jeszcze ostatecznego wyrazu i sztuka swych dróg. Nie wolny jeszcze od wpływów i niedociągnięć, w dążeniu do prostoty popada nieraz w przesadę, możnaby czasem czynić zastrzeżenia co do samej kompozycji i doboru tematu.

Czasami przypomina nam się Stryjeńska choć malarz daleki jest od naśladownictwa. Mimo kilkudziesięciu dzieł nie doszedł do swego południa. Znajduje się jeszcze w stadjum młodzieńczych lotów. Czasem błądzi — czasem stwarza dzieła wadliwe, ale wszędzie jest widoczny lwi pazur, pasujący Walczowskiego na nieprzeciętnej miary artystę.

Dr. L. Stolarzewicz.



Staraniem pabjanickiego oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego zorganizowana została wystawa obrazów art. mal. Bolesława Nawrockiego oraz uczniów jego kursów malarskich. Zdjęcie przedstawia fragment wystawy w Pabjanicach.



„Z kościoła“ — B. Nawrocki — Pabjanice.

Józef Babiński lekarz cudotwórca

Świetna karjera we Francji
syna powstańca 1830 roku.

Człowiek, który wzbogacił światem od kryciań medycynę francuską, słynny neurolog Józef Babiński nie żyje. W zeszłą środę odprowadzono jego zwłoki na miejsce wiecznego odpoczynku na cmentarz w Montmorency pod Paryżem, gdzie znajduje się grób rodzinny Babińskich wśród grobców Niemcewicza, generała Kniaziewicza i tylu innych emigrantów polskich, rozbitków powstania 1830 roku.

Józef Babiński, urodzony już w Paryżu, był synem emigranta popowstaniowego. Ojciec jego brał udział jako oficer w powstaniu z 1830-31 roku. Po jego upadku osiadł we Francji i tu wychował swoich synów — Józefa i Henryka. Obaj bracia zrobili we Francji fenomenalną karierę.

„Signe de Babiński“ (Znak Babiński-go) jest już dziś trwałą pozycją.

W zdobyczach neurologii współczesnej. W szpitalach wszystkich krajów po kilka razy na dzień powtarzają nazwy jego odkryć. Niedościęgnięty specjalista od chorób nerwowych, Józef Babiński opisał trzy rodzaje objawów chorobowych, będące tytułem jego sławy i dające możność niezawodnego rozpoznania zaburzeń centralnego systemu nerwowego. Wyświetlił także różne odmiany hysterji. Będąc uczniem głośnego swego czasu neurologa francuskiego Charcot, stał się wkrótce jego następcą i autorytetem swojej specjalności bodaj największym. Jeśli zachodziły wypadki zaburzeń nerwowych, którym nikt nie mógł dać rady, wtedy zwracało się do Babińskiego.

Wpływ Babińskiego na chorych był zadziwiający. Pod tym względem uważano go za prawdziwego cudotwórcę. Miał w sobie niesamowitą moc hipnotyzowania chorych. Wystarczyło, żeby powiedział: „Niech pani na mnie spojrzę“, a w kilka chwil potem chora już spała.

Pewnego razu przyprowadzono mu w szpitalu jakiegoś mężczyznę do zbadania. „Spuścić spodnie“ — powiedział po polsku. Obecny przy tem jego asystent zmarły przed kilku laty dr. Jarkowski woła: „Ależ to Francuz, nie rozumie po polsku“. Tymczasem Francuz już się rozbierał i rozkaz wydany w obcym dla niego języku wykonał co do joty.

Nieliczone są wypadki, w których Babiński leczył hipnozą nieuleczalnych zdawałoby się paralityków. Wystarczyło nieraz by powiedział dwa trzy razy „Leves-vous“ (Niech pan wstanie) i sparaliżowany wstawał, odzyskując władzę w członkach.



„Dziadzio opowiada wnuczkom bajki“ — obraz Fr. Edwarda Mejerheima.

Razu jednego zawezwano go na wjeżdżającego 12-letniego sparaliżowanego chłopca z arystokratycznej rodziny francuskiej. Różni wybitni lekarze leczyli go, kwali go wami, odbywali długie konsultacje i uje. „Słuchajcie, ten chłopiec będzie chodził“ — oświadczył Babiński i zastosował niezawodną swoją hipnozę. I po kilku wezwaniach chłopiec wstał.

Lecz ten człowiek, mający tak kolosalny wpływ na chorych i ułomnych, sam był również niesłychanie czuły i wrażliwy. Pod czas jednej wizyty w szpitalu zawiadamiają go o nagłym zgonie najlepszego i ulubionego przez niego ucznia Sicarda. Momentalnie stracił panowanie nad sobą, o mało nie zemdlął, przerwał natychmiast wizytę i pośpieszył do śmiertelnego łóżka tego, którego uważał za swego następcę.

Pewna Polka, która później zginęła śmiercią samobójczą w Algierze, opowiadała swe

go czasu w kolonii paryskiej o wypadku ty powej wrażliwości prof. Babińskiego, Miał narzeczoną, którą zabrała mu śmierć. Krytycznej nocy trzykrotnie rozlegał się dzwonek u drzwi wchodowych jego mieszkania. Tak się przynajmniej jemu zdawało. Słuchający jego dwa razy szedł otwierać i nie znajdował nikogo. Za trzecim razem poszedł on sam i miał zobaczyć swoją narzeczoną. Gdy wkrótce potem znalazł się u jej łóżka, już nie żyła.

Z wyglądu barczysty i wysoki, w starości biały jak gołąb ale krzepki do ostatniej chwili był rasowym typem Polaka. Brat jego inż. Henryk Babiński ma zapisane imię w literaturze francuskiej jako autor „Gastronomie Præctique“, najlepszego dzieła z fizjologii smaku od czasu Brillat Savarin'a. Dwaj kuzyni prof. Babińskiego są na wybitnych stanowiskach w Polsce. Jeden to radca prawny w M. S. Z. a drugi poseł R. P. w Hadze. (I. N.)

Projekt przejścia na długą falę.

Były naczelny inżynier Broadcastingu Brytyjskiego w Londynie p. Eckerlsley badał niedawno stosunki radiowe w Australji i na skutek tego opracował ciekawe sprawozdanie, w którym wypowiada przekonanie, że dla Australji najwłaściwszym będzie system radjostacji długofalowych. Proponuje on wybudowanie ośmiu takich stacji z rozstawieniem w ten sposób, aby nie było obszaru nieobjętego promieniem działania fal radiowych. Eckerlsley twierdzi, że przy wybudowaniu sześciu stacji na Północy, Wschodzie i Południowym Wschodzie Australji o łącznej mocy nadawczej około 300 kilowatów oraz dwóch stacji nadawczych w okolicach Południowego Zachodu — zapewniłoby obsługę radiową 90 proc. ludności wjskiej kontynentu australijskiego. Pozostałe 10 proc. obejmuje w przewidywaniu p. Eckerlsleya niedostępne dziś jeszcze obszary Australji Środkowej z powodu swego klimatu — nienadającego się na osiedla dla białych. Te obszary do dziś jeszcze są nieznanne. Tubylcy w Australji Środkowej tudzież z niektórych wysepek na morzu Karaibskim, nie przedstawiają jeszcze, zdaniem Eckerlsleya materiału na wdzięcznych radjosluchaczy. Te części Australji są zresztą również prawie nieznane pod względem etnicznym.

Przeciwko projektowi przejścia od stosowanego już w całej Australji systemu fal średnich na system fal długich, zaoponował Australijski Urząd Poczty i Telegrafów twierdząc, że w przyjętym przez rząd dominjalny projekcie rozbudowy sieci radjofonicznej, zdecydowano budowę nie ośmiu, lecz dwunastu radjostacji, które pracować mają właśnie na falach średniej długości, Dyrektor Urzędu Poczto-Telegraficznego p. Brown, oświadczył nawet, że Urząd Australijski, zmuszony w swoim czasie sytuacją finansową do przyjęcia systemu tań-



Stanisław Fraszczyński, fenomenalny wirtuoz na vibraphonie z zespołu The Skotnicki Band.



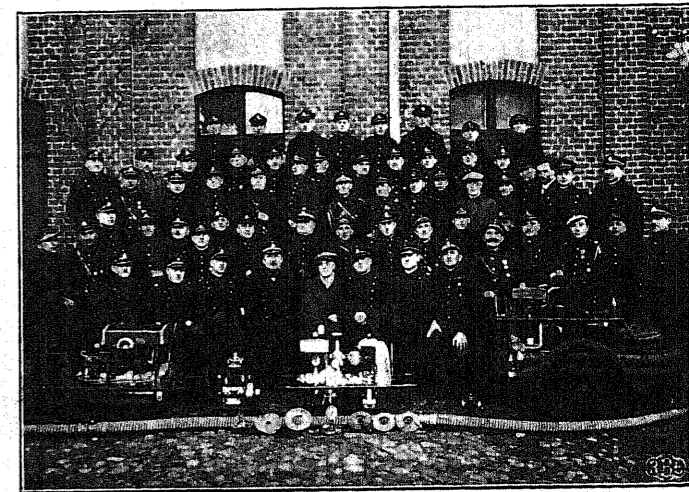
W czasie długich wieczorów listopadowych wieśniacy zajmują się wyplataniem słomianych uli na przyszłe lato

szych stacji nadawczych musiał z konieczności przyjąć najodpowiedniejszą dla tych stacji średnią długość fal, a dzisiaj jako stojący przed poważnym zagadnieniem społecznej radjostacji nie ma wartości, przejścia na system kosztowniejszy, który zresztą pozbawiłby wielu słuchaczy radiowych w Australji możności czystego odbioru lub naraziłby ich na dodatkowe koszty przeróbki aparatów.

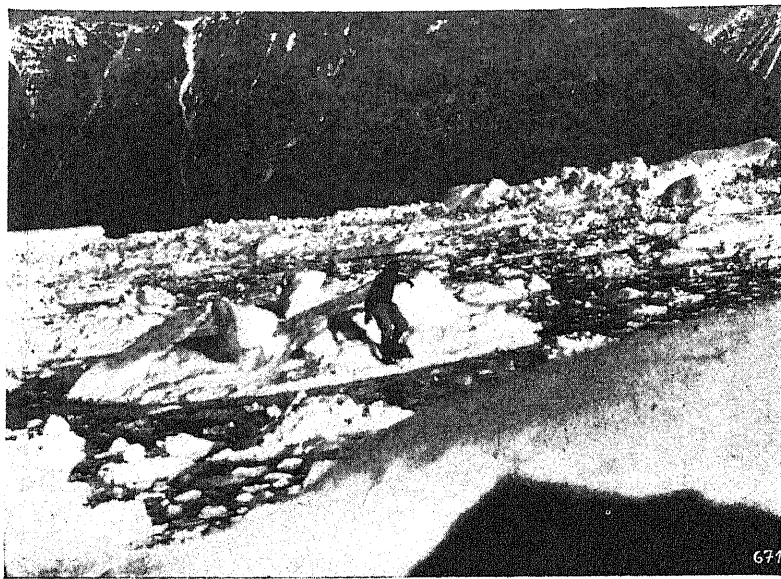
Na to stanowisko dał ciekawą odpowiedź p. Eckerlsley, wodząc, że słuchacze australijscy nie byłby bynajmniej pozbawieni możności odbioru, gdyż stacje długofalowe byłyby uzupełnieniem do istniejących sta-

cy średniofalowych, poza tem stacje uzupełniające spełniałyby głównie, aż do czasu stopniowego przystosowania się słuchaczy australijskich do nowego systemu — rolę ważną stacji przekąźnikowej. W ten sposób byłaby osiągnięta łączność radjofoniczna między Australją a wszystkimi pozostałymi dominjami a przede wszystkim Wielką Brytanią, o co głównie chodzi i gdzie znalazłyby się odpowiednie kredyty.

Z tego charakterystycznego dwugłosu wynika, że w krajach anglosaskich radjofonia staje się coraz bardziej zadaniem pierwszorzędnej znaczenia zarówno rządu jak i społeczeństw tamtejszych.



Uczestnicy Kursu mechaników I-go stopnia zorganizowanego przez Zw. Wojewódzki Straży Pożarnej przy 5-ym oddziale w Łodzi.



Na statku angielskim „Borodino“ wyruszyła na Grenlandję ekspedycja filmowa złożona z 68 osób pod kierownictwem reżyserja dr. Fancka, znanego specjalisty filmów śnieżnych i górskich twórcy „Białego Piekla“, „Monte Santo“ i „Gór w płomieniach“ w celu nakręcenia dla Unwersalu filmu „S.O.S. Eisberg“. Od chwili przybycia do krainy lodów i śniegów ekspedycja stale narażona jest na niebezpieczeństwa i przygody.



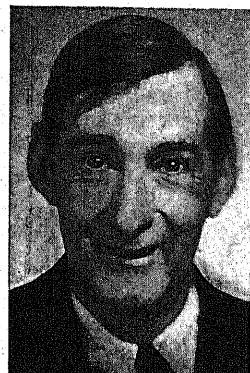
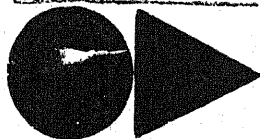
Dżentelmen kranu, Warner Baxter.



Adam Brodzisz i Józef Węgrzyn.



Pięciu czółowych bohaterów nowego filmu wojennego p. t. „Patrol“.



Slim Summerville.



Scena z filmu „Nenita, Kwiat Havanny“.



Bela Lugosi.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII.

NIEDZIELA, dnia 27 listopada 1932 roku

Nr. 48

Na straży interesów świata pracy.



W ubiegłym tygodniu Polski Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi, będący jednym z najliczniejszych Związków, które tworzą Radę Okręgową Unji Zw. Zaw. Prac. Umwłowych obchodził uroczystość 10-lecia swego istnienia. W przeddzień uroczystości odprawiona została Msza żałobna za dusze zmarłych członków Związku, a przewodniczący obchodu rocznicy p. Działamarski wygłosił przez radio okolicznościowy referat. Punktem kulminacyjnym uroczystości była akademja w lokalu Tow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243. Powyżej widzimy uczestników akademji z przedstawicielami władz na czele.

Fot. A. Meyer, tel 108-81